

Szczyt chciwości w Świętokrzyskim Parku Narodowym

W związku z istniejącym już w górach Świętokrzyskich Rezerwatem Puszczy Jodłowej, obejmującym Św. Katarzynę i pas lasu wzdłuż głównego grzbietu, pozostaje plan, który ma być w najbliższym czasie zrealizowany, aby rezerwat ten po odpowiednim rozszerzeniu ogłosić Parkiem Narodowym. Propagandą tej sprawy zajmuje się, obok Państwowej Rady Ochrony Przyrody, osobny „Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej (...) pozostający pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. (...). Aby Park Narodowy w górach Świętokrzyskich mógł służyć w pełni swym zadaniom, nauce i krajoznawstwu polskiemu, powinien być spełniony jeden, zasadniczy warunek, a mianowicie zniesienie więzienia karnego, istniejącego obecnie na Św. Krzyżu. (...). Sądzę, że w budynku powięziennym mogłyby znaleźć pomieszczenie również: administracja Parku Narodowego, straż Parku Narodowego, a w przyszłości również także Muzeum Parku (...). Jak wynika z licznych głosów prasy (...) sprawą tą interesuje się już żywo społeczeństwo.

Profesor Władysław Szafer w piśmie z dnia 4 kwietnia 1932 roku do dr Andrzeja Olesia kieleckiego Konserwatora Zabytków

(Źródło: Archiwum Państwowe w Kielcach)

Do 15 sierpnia 2021 r. trwały konsultacje społeczne fatalnego projektu rozporządzenia Ministerstwa Klimatu i Środowiska w sprawie zmiany granic Świętokrzyskiego Parku Narodowego (ŚPN). Już trzeci raz od kwietnia 2019 r. ministerstwo podjęło próbę usunięcia z granic Świętokrzyskiego Parku Narodowego niewielkiej, ale kluczowej dla Parku enklawy 1,35 ha na jednym z najważniejszych szczytów Gór Świętokrzyskich. Pierwszą próbę podjął były minister Henryk Kowalczyk w 2019 r., drugą były minister Michał Woś w 2020 r. Obecna, trzecia próba została podjęta przez Sekretarz Stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, Małgorzatę Golińską.



W Świętokrzyskim Parku Narodowym obowiązują zakazy, które nie dotyczą zakonników. Fot. Łukasz Misiuna

Sprawę Łyśca komentuję od kwietnia 2019 r., jednocześnie biorąc czynny udział we wszystkich etapach toczącej się mozolnie procedury. Pisałem o niej dotąd kilkakrotnie na łamach Miesięcznika *Dziki Życie*¹, czasopisma „Nowy Obywatel” i portalu oko.press. Nie będę tym razem opisywał całej tej smutnej historii. Przypomnę jedynie, że obecne ministerstwo chce usunąć z granic ŚPN szczytową partię Łyśca o powierzchni 1,35 ha wraz z budynkami, unikatową przyrodą, wielowiekową historią, przekonując Polaków, że teren ten jest bezwartościowy przyrodniczo i kulturowo, oraz że nie jest już Parkowi potrzebny. Brak racjonalnych, prawnych i merytorycznych podstaw tego sposobu rozumowania wykazałem wielokrotnie w swoich tekstach. Zrobili to także dziennikarze portalu oko.press, „Gazety Wyborczej”, portalu Onet, „Tygodnika Powszechnego”, „Rzeczpospolitej”, „Wprost”, SmogLab, „Echo Dnia” i innych mediów. Zrobiłem to także, realizując projekt badawczy na Łyścu, którego wyniki opublikowałem² i przekazałem ministerstwu, Generalnemu Dyrektorowi Ochrony Środowiska, Regionalnemu Dyrektorowi Środowiska, Dyrekcji ŚPN, Polskiej Akademii Nauk (PAN), Radzie Naukowej ŚPN, a ostatnio także Państwowej Radzie Ochrony Przyrody (PROP) i organizacjom pozarządowym. Raport otrzymała też Najwyższa Izba Kontroli (NIK) i Komisja Europejska. Sprawa bowiem została skierowana do NIK gdzie trwa procedura kontrolna, oraz do Komisji Europejskiej gdzie trwa analiza przesłanych materiałów.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody nie wie, co mówi?

Zacznę od tego, co się wydarzyło wczoraj, to jest 25 sierpnia 2021 roku. Na skrzynkę poczty elektronicznej Stowarzyszenia MOST, które reprezentuję i które zajmuje się sprawą od samego początku, przyszło pismo z Ministerstwa Klimatu i Środowiska. W piśmie tym zostaliśmy poinformowani o treści stanowiska PROP w sprawie planów usunięcia z ŚPN szczytu Łyśca. Ważne

jest to, że ministerstwo nie udostępniło nam oryginalnego pisma PROP, a jedynie we własnym piśmie zacytowano prawdopodobnie tylko fragment wypowiedzi przewodniczącej PROP prof. dr hab. Wandy Olech-Piaseckiej. Stowarzyszenie MOST wystąpiło z wnioskiem o przekazanie oryginalnego pisma przygotowanego przez PROP. Czekamy na nie. A oto słowa profesor Olech-Piaseckiej przywołane w piśmie ministerialnym: „Kwestie zmian granic i powierzchni, nie tylko ŚPN, ale każdego parku narodowego, to sprawy nad wyraz poważne. W tym przypadku zarówno fakt wyłączenia pewnego obszaru, tryb oraz podany powód nie są klarownie uzasadnione oraz nie zostały poprzedzone OOS. Tymczasem wszystkie te elementy proceduralne są niezbędne dla przeprowadzenia najpierw poważnej dyskusji, a następnie podjęcia odpowiedzialnej decyzji. W tej konkretnej sprawie potrzebna jest wyjątkowa rozważa; mielibyśmy bowiem do czynienia z bardzo niebezpiecznym precedensem, który mógłby być wykorzystany w podobnych sprawach w innych parkach narodowych. Trzeba także zapytać wprost o cel takiego działania, skoro udostępnianie każdego parku narodowego (druga, obok ochrony, jego ustawowa funkcja) wprost zakłada istnienie tego typu obiektów w jego obrębie (jak np. pawilony edukacyjne, schroniska itp.), a w ich otoczeniu drogi, ścieżki turystyczne i inne. Dodatkowo zespół obiektów na Świętym Krzyżu jest objęty od niedawna statusem Pomnika Historii nadanym mu przez Prezydenta RP”.

Rozbiór Parku

schemat



W tej wypowiedzi przewodnicząca PROP jednoznacznie poddaje w wątpliwość racjonalność i prawomocność działań ministerstwa, potwierdzając wszystkie dotychczasowe wątpliwości ogłaszane w różny sposób przez różne osoby i instytucje od prawie trzech lat.

Wobec takiego stanowiska PROP można się spodziewać, że ministerstwo, którego organem doradczym jest PROP, zreflektuje się, wycofa fatalny projekt rozporządzenia i rozpocznie spokojne, sensowne rozmowy z całym środowiskiem. Zresztą kilkakrotnie prosiliśmy jako Stowarzyszenie MOST kolejnych ministrów o takie spotkanie w możliwie szerokim gronie. Nigdy nie doczekaliśmy się na odpowiedź. A przecież mówimy o zmniejszeniu powierzchni parku narodowego, zmniejszeniu, które budzi ogromne wątpliwości, niepokój i sprzeciw. Takie szerokie forum jest też o tyle ważne, że ministerstwo nie udziela satysfakcjonujących odpowiedzi na zadawane pytania, czasem dezinformuje albo wręcz nie informuje, narusza obowiązujące procedury i nie przyjmuje argumentacji naukowej.

Podobnie jest ze stanowiskiem PROP, ponieważ w tym samym piśmie, jako komentarz do słów prof. Wandy Olech-Piaseckiej, Maciej Mucha, reprezentujący w Ministerstwo Klimatu i Środowiska Departament Instrumentów Środowiskowych, stwierdza: „PROP nie dysponuje żadnymi innymi opracowaniami lub opiniami dla spraw podnoszonych w ww. piśmie Stowarzyszenia Psychoedukacyjnego MOST”.

Jeśli dobrze rozumiem to zdanie, Maciej Mucha w imieniu ministra Kurtyki i ministery Golińskiej twierdzi, że PROP swoje stanowisko ogłasza w stanie jakiejś „pomrocności jasnej” albo innego rodzaju nieświadomości czy nawet ignorancji. Zdaniem ministerstwa grupa profesorów i doktorów to ignoranci, którzy swoją opinię opierają wyłącznie na danych Stowarzyszenia MOST, które to dane w domyśle są niewystarczające do podjęcia przez profesorskie grono rozumnej decyzji. To jest szczerze mówiąc skandal i jednocześnie podważenie kompetencji kadry naukowej, którą powołał właśnie sam minister do PROP. Ale przecież ten team rządzący Polską nie pierwszy raz poniża i ośmiesza środowisko eksperckie wtedy, gdy wyraża ono zdanie różniące się od tego, którego oczekuje i potrzebuje Rząd. Na marginesie dodam, że jest to prymitywna, niszczycielska praktyka, która pogłębia zjawisko anomii społecznej, rozpadu, zaniku zaufania do instytucji i autorytetów. To z kolei wzmacnia społeczny chaos, niepokój i niepewność oraz daje skutek w postaci licznych napięć społecznych, rosnącej agresji i przemocy w życiu publicznym i społecznym. Praktyka ta zasługuje na bezwzględne potępienie bo niszczy nas jako społeczeństwo. Trudno o coś bardziej obrzydliwego w czasach dogasającego pokoju i puchnącego szybko kryzysu społecznego, klimatycznego, ekonomicznego i zdrowotnego.

Bez względu na to ministerstwo nie udostępniło dotąd (na dzień pisania artykułu) pełnego tekstu pisma PROP i nie wiemy jaka jest jego konkluzja. Ministerstwo lekceważąco wypowiada się o stanowisku PROP, co pozwala przewidywać, że nie uwzględni go w swoich dalszych procedurach i decyzjach. Jeśli tak rzeczywiście jest, mamy do czynienia z kolejnym aktem demontażu systemu ochrony przyrody w Polsce. To sytuacja, w której minister mówi, że nie zamierza się liczyć z naukowcami, których zaprosił do współpracy jako swoich doradców. Oznacza też, że nie ma już w Polsce systemu ochrony przyrody opartego na nauce, publikacjach czy Akademii. Jest tylko wola polityczna, której sygnatariuszem jest „superurzędnik” w funkcji Sekretarza Stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. Należy to określić przemocą instytucjonalną, praktyką autorytarną, będącą daleko poza rubieżami procedur demokratycznych.

Małgorzata Golińska prowadząca w ministerstwie tę sprawę w jednym ze swoich pism wyraziła się wystarczająco jasno: „Ustawa o ochronie przyrody nie definiuje pojęcia wartości przyrodniczych oraz kulturowych. Z uwagi na różnorodność przyrody oraz dóbr kultury, nie wydaje się możliwe ustalenie takich definicji. Pojęcia te będą podlegały indywidualnej ocenie w zależności od sprawy”³.

Swoje dwa grosze dorzuca groteskowy w swojej szczerości poseł Mariusz Gosek, pisząc do mnie w

jednym z pism. Na moje pytanie: „W jakim charakterze brał udział w spotkaniu pan Mariusz Gosek?” uzyskałem jego odpowiedź: „W charakterze katolika, któremu leży na sercu dobro regionu, Świętokrzyskiego Parku Narodowego oraz Klasztoru Misjonarzy Oblatów”. Na pytanie co do tego, czy reprezentował zarząd województwa, Gosek wyznał: „Nie potrzebuję jakichkolwiek zgód, żeby brać udział w ważnych dla regionu spotkaniach”⁴.

Natomiast minister Michał Woś nigdy nie odpowiedział na pisma kierowane do niego w omawianej sprawie. Patrząc na zachowanie obecnego ministra Michała Kurtyki w tej sprawie można odnieść wrażenie, jakby go nie dotyczyła.



Budynek Muzeum ŚPN, którego włączenie w granice ŚPN postulował w 1932 r. prof. Władysław Szafer. Dziś Oblaci chcą je przejąć i usunąć z granic Parku. Fot. Łukasz Misiuna

Zatem sprawa kluczowa dla stabilności prawa ochrony przyrody w Polsce znalazła się w rękach kilku osób używających własności Skarbu Państwa, to jest wszystkich Polek i Polaków, do realizacji jakiegoś mglistego konceptu z pogranicza polityki i handlu. Działanie to jest w zasadzie tworzeniem struktur przypominających „szarą strefę”, gdzie niby wszystko odbywa się w świetle prawa, ale prawo to jest używane, a nie stosowane. Rola dyrektora ŚPN Jana Reklewskiego jest tu pomijalna, tak jak pomijalna jest rola statysty. Nie ma znaczenia kto piastuje stanowisko, byle wszystkie decyzje sygnował swoim imieniem i nazwiskiem. To smutna konstatacja, gdyż kilku poprzednich dyrektorów potrafiło dbać o ŚPN pomimo dziesięcioleci nacisków ze strony Oblatów z klasztoru na Łyścu. Można się zastanawiać, czy działania dyrektora ŚPN nie stoją w sprzeczności z jego zadaniami i obowiązkami wynikającymi z ustawy o ochronie przyrody. Może warto wspomnieć odpowiedź dyrekcji ŚPN na pismo Stowarzyszenia Polska 2050. W swojej odpowiedzi, zamieszczonej na stronie ŚPN, dyrekcja pisze, że „pewne stowarzyszenie” zajmuje się głównie utrudnianiem realizacji kultu religijnego na Łyścu. To by oznaczało, że dyrektor Reklewski swoją rolę postrzega jako trochę

nieformalnego rzecznika zakonu Oblatów i bardziej mu zależy na realizacji kultu religijnego niż na ochronie przyrody ŚPN. To jaskrawe pomieszanie ról, które uniemożliwia racjonalne i zgodne z prawem realizowanie zadań dyrektorskich. Warto przypomnieć dyrektorowi Reklewskiemu, że kult religijny na Łyścu jest realizowany bez przeszkód od lat 20. XX wieku, kiedy to polski rząd pozwolił tam zamieszkać Oblatom. Kult ten był realizowany także w czasach PRL, a potem III Rzeczypospolitej i tak jest do dziś. Problemem tego miejsca nie jest utrudnianie realizacji kultu religijnego, lecz rosnąca chciwość i apetyt Oblatów na kolejne zabudowania i działki na Łyścu, tak aby mogli realizować tam swoje biznesowe zamysły, mające niewiele wspólnego z klimatem benedyktyńskiej kontemplacji i mistycyzmu religijnego. Problemem jest też to, że dyrektor Reklewski nie radzi sobie z zachłannością zakonników i stał się ich rzecznikiem pozwalając im na postępującą dewastację przyrody i zabytków Łyśca.

Głos Rady Naukowej Świętokrzyskiego Parku Narodowego

16 lipca 2021 r. swoje stanowisko w sprawie zajęła oficjalnie Rada Naukowa ŚPN. Także Radę Naukową parku narodowego powołuje minister klimatu i środowiska. Rada jest ciałem doradczym dyrekcji parku narodowego. Zgodnie z artykułem 98 Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody do zadań Rady należy m.in. „przedstawianie wniosków i opinii w sprawach ochrony przyrody i funkcjonowania parku narodowego”. Jakie jest zatem stanowisko tego organu w omawianej sprawie? Oto fragment stanowiska RN ŚPN: „W opinii Rady ŚPN zawarte w rozporządzeniu wyłączenie gruntów w szczytowej części Łyśca z obszaru ŚPN nie ma wystarczających przesłanek prawnych oraz przyrodniczych uzasadniających to wyłączenie. W szczególności nie został spełniony warunek art.10.1a Ustawy o ochronie przyrody, stwierdzający możliwość wyłączenia gruntów z obszaru parku narodowego jedynie w sytuacji «bezpowrotnej utraty wartości przyrodniczych i kulturowych». Obecny stan wartości przyrodniczych i kulturowych tego obszaru nie odbiega zasadniczo od stanu jaki istniał w momencie powoływania ŚPN, dlatego też nie może być mowy o ich utracie”.

Głos Polskiej Akademii Nauk

Ten głos elity intelektualnej i naukowej Polski trudno zlekceważyć. PAN to państwowa instytucja naukowa założona w 1952 r. Członkowie Akademii wybierani są spośród uczonych, którzy wyróżniają się szczególnym dorobkiem i autorytetem w środowisku naukowym. Instytut Ochrony Przyrody PAN w swoim oficjalnym stanowisku ogłoszonym 08.04.2021 stwierdza: „(...) Prezydium Rady Naukowej oraz Dyrekcja Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk wypowiadają się zdecydowanie przeciwko przyjęciu projektu z dnia 29.09.2020 Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie Świętokrzyskiego Parku Narodowego, w części dotyczącej wyłączenia z jego obszaru działek o łącznej powierzchni 1,3 ha, położonych w szczytowej partii Łyśca”.

W zasadzie to stanowisko powinno zamknąć całą dyskusję. Tak się jednak nie stało. Ministerstwo i dyrekcja ŚPN stracili kolejną szansę na zachowanie twarzy i wycofanie się z projektu łamiącego prawo i dewastującego system ochrony przyrody w Polsce.

Głos strony społecznej

Po prawie trzech latach uporczywego forsowania haniebnego planu ministerstwa w sprawę włączyły się kolejne organizacje pozarządowe. Część z nich wysyłała swoje pisma sprzeciwu, część aktywnie włączyła się zgłaszając w drodze konsultacji społecznych swoje uwagi do projektów rozporządzeń. Każdy kolejny projekt koncentrował coraz większą liczbę organizacji i uwag. Zresztą sprowadzenie tych głosów do kategorii „strona społeczna” jest nieco mylące, ponieważ przynajmniej w niektórych

organizacjach skupieni są świetni, najwyższej klasy polscy przyrodnicy, w tym zawodowi, z tytułami naukowymi. Tak jest na przykład w przypadku PTOP „Salamandra” czy Klubu Przyrodników. Kadra tych organizacji pozarządowych to ludzie z dorobkiem naukowym, akademickim, a nawet legislacyjnym. Nie są to więc amatorzy, miłośnicy przyrody czy „pięknoduchy”, ale doświadczeni naukowcy i prawnicy.

Pełen obraz społecznej reakcji na mało popularną i nie medialną sprawę, jak usunięcie 1,35 ha z granicy niewielkiego parku narodowego na świętokrzyskiej prowincji, można uzyskać uzupełniając kilka ważnych faktów. Jeszcze w 2020 r. powstało kilka petycji dotyczących sprzeciwu wobec rządowych planów. W sumie podpisało je kilkanaście tysięcy osób. Powstał też list otwarty środowiska społeczników i naukowców do prezydenta, premiera, marszałek sejmu, ministra i dyrektora ŚPN, który podpisało kilkudziesięciu działaczy społecznych, polityków, naukowców, kilka organizacji pozarządowych oraz kilka partii politycznych lub ruchów politycznych (Koalicja Obywatelska, Zieloni, Lewica, Polska 2050, Komitet Obrony Demokracji, Razem, Obywatele RP). Zgłoszonych zostało kilka interpelacji poselskich. Odbyło się kilka konferencji prasowych z udziałem polityków kilku partii politycznych. Na Łyścu miała miejsce pikieta, w której uczestniczyło około 200 osób. W ostatnim czasie Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot oraz Stowarzyszenie MOST przygotowały kampanię społeczną pod nazwą „Szczyt chciwości”⁵. Każdy mógł podpisać sprzeciw wobec planów zmniejszenia ŚPN i wysłać go do ministra klimatu i środowiska. Zrobiło to niemal 40 tysięcy osób. To jedna z największych tego rodzaju akcji społecznych w Polsce. Dodam, akcji związanych z ochroną przyrody. Na ziemi świętokrzyskiej podobnej akcji jeszcze nie było, żadna lokalna sprawa, poza obroną województwa przed jego likwidacją, nie zyskała takiego oddźwięku i poparcia. Bo też nie jest to sprawa lokalna. Park narodowy nie jest lokalny. Najwyższe wartości przyrodnicze i kulturowe nie należą do żadnych zakonników, ministrów, lepszych czy gorszych posłów lub dyrektorów pełniących swoje funkcje tymczasowo.

Polacy jednoznacznie wyrazili swoją opinię. Nie chcą usunięcia z granic Świętokrzyskiego Parku Narodowego niewielkiego fragmentu na Łyścu. Nie chcą tego naukowcy, politycy, działacze społeczni i wielu dziennikarzy. Chce tego kilku polityków, którzy zachowują się jak błędni rycerze strzegący cnót niewieścich wyobrażonej Dulcynei – fantazmatycznej i perwersyjnej koncepcji płacenia za polityczne poparcie Kościołowi, który jak widać nie zna umiaru i chce brać jak najwięcej, także i to co do niego nie należy. W zamian za iluzję wiecznego życia politycznego obiecane zupełnie śmiertelnym politycznie osobnikom.

Na takie działania nie ma zgody. I bez względu na finał tej sprawy, postawa Polek i Polaków jest imponująca, budzi respekt i daje nadzieję.

Post scriptum

Żeby dobrze zrozumieć obecny kryzys związany z ochroną Świętokrzyskiego Parku Narodowego, należy wrócić na chwilę do 2015 r. Wtedy to poprzednia dyrekcja ŚPN reprezentowana przez byłego dyrektora parku Piotra Szafrąncę i byłego wicedyrektora dr. Lecha Buchholza (obaj panowie zostali pozbawieni swoich funkcji przez ówczesnego ministra środowiska Jana Szyszkę) rozpoczęła prace nad projektem Planu Ochrony ŚPN. Wśród rozmaitych zapisów tego projektu znajdowały się też rozwiązania i propozycje rozwiązań mających na celu uchronienie Łyśca przed nadmierną, niekontrolowaną presją turystyczną oraz przed rosnącą zachłannością Oblatów na kolejne obiekty i tereny na Łyścu. Już wtedy wiadomo było, że Oblaci chcą na Łyścu zrobić centrum turystyczno-pielgrzymkowe na wzór Jasnej Góry czy Lichenia. Rzecz w tym, że Łysiec leży w granicach parku narodowego i ma inne zadania niż bycie religijno-biznesowym centrum Polski. Wśród proponowanych rozwiązań przez byłą dyrekcję ŚPN znalazł się m.in. pomysł limitowania ruchu turystycznego. Stowarzyszenie MOST wsparło wówczas ten pomysł wskazując także na konieczność

rezygnacji z iluminacji klasztoru, która jest powodem zanieczyszczenia światłem fragmentu parku narodowego, co ma udowodniony negatywny wpływ na przyrodę. Postulowaliśmy też o nie organizowanie imprez masowych, szczególnie z nagłośnieniem. A także o zakaz organizacji imprez masowych dla tysięcy ludzi. Postulaty te spotkały się z ostrym sprzeciwem Oblatów. Na tyle ostrym, że rozpoczęli lobbowanie wyłączenia Łyśca z granic ŚPN. To bowiem da im możliwość realizacji najbardziej szkodliwych dla przyrody ŚPN zamysłów bez konieczności konsultowania ich z dyrekcją. Zresztą po zmianie dyrekcji jak się okazuje, imprezy są organizowane w sposób pozbawiony nadzoru i kontroli dyrekcji ŚPN, co zostało potwierdzone kilkakrotnie w pismach, w których dyrektor Reklewski na nasze pytania o wiedzę na temat imprezowych zamierzeń Oblatów odpowiada zwykle „nic o tym nie wiem”.



Zanieczyszczająca światłem iluminacja klasztoru na Łyścu. Nie wiadomo w jakim celu obiekt w środku lasu jest oświetlany w czasie krótkich, letnich nocy, w czasie okresu lęgowego i wegetacyjnego. Fot. Łukasz Misiuna

Te informacje są o tyle ważne, że ministerstwo stara się przekonać Polaków, że usunięcie 1,35 ha Łyśca z granic ŚPN to tylko zabiegi techniczne, porządkowe, i nie mają nic wspólnego z Oblatami. Otóż mają. I trzeba to nazwać wreszcie po imieniu. W 2019 r. dyrektor Jan Reklewski na posiedzeniu Rady Naukowej ŚPN poinformował zebranych o projekcie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie usunięcia z granic ŚPN ponad 5 ha fragmentu na Łyścu. W protokole z tych obrad jest zapisane, że dyrektor Reklewski poinformował zebranych, że projekt rozporządzenia powstał na wniosek... Oblatów. Pismo to jest w posiadaniu Stowarzyszenia MOST, ministerstwa i dyrekcji ŚPN. W związku z tą informacją wystąpiłem do ministerstwa o przekazanie wszelkiej korespondencji, protokołów i

innych w jakikolwiek sposób zarejestrowanych spotkań Oblatów z ministerstwem i dyrekcją ŚPN. Uzyskałem odpowiedź, że ministerstwo nie posiada takich dokumentów. To było za czasów ministra Henryka Kowalczyka. Niedawno zadałem ponownie to samo pytanie ministrowi Michałowi Kurtyce. Ku mojemu zdziwieniu ministerstwo poinformowało mnie w piśmie, że posiada dwa dokumenty dotyczące kontaktów Oblatów z ministerstwem. Niewiele z nich wynika, ale istotne są daty – kontakty dotyczą lat 2020-2021. Przywołany wcześniej protokół ze spotkania Rady Naukowej ŚPN wprost mówi o tym, że Oblaci wnioskowali o wyłączenie Łyśca z granic ŚPN. Projekt rozporządzenia powstał w kwietniu 2019 r., wnioskowanie zakonników musiało mieć miejsce sporo wcześniej. Przygotowanie projektu rozporządzenia nie jest prostą procedurą. Zadałem pytanie ministrowi jeszcze raz na temat protokołów ze spotkań z 2019 r. lub lat wcześniejszych. Przekazałem też informację, że jestem w posiadaniu pisma, z którego wprost wynika, że do takich spotkań musiało dochodzić. Ministerstwo najpierw odpisało mi, że z uwagi na skomplikowany charakter sprawy wydłuża okres udzielenia odpowiedzi. Po jakimś czasie przyszła odpowiedź, że ministerstwo nie odnalazło takich dokumentów.

Co to może oznaczać? Po pierwsze wiemy, że Oblaci skorzystali z dobrej koniunktury politycznej i zaprzęgli aparat państwa do pracy na rzecz uzyskania znacznych korzyści majątkowych (trudnych do oszacowania). Wystosowałem nawet pytanie do ministerstwa o wartość ziemi i nieruchomości na Łyścu, ale okazało się, że ministerstwo jej nie zna. Po drugie ministerstwo przynajmniej raz skłamało w oficjalnym piśmie, wtedy gdy minister Kowalczyk w 2019 r. poinformował, że nie ma żadnych dokumentów ze spotkań z Oblatami. Z protokołu z obrad Rady Naukowej ŚPN wiemy, że takie spotkania musiały się odbywać. Po trzecie, ostatnia odpowiedź ministerstwa, że „nie odnaleziono” dokumentacji ze spotkań oznacza, że albo w ministerstwie mamy do czynienia z bałaganem w papierach, albo takie dokumenty nie istnieją, albo ministerstwo dezinformuje. Być może jest tak, że gdyby fakty dotyczące ŚPN dotarły do opinii publicznej, okazałoby się że majątek narodowy jest rozdawany na życzenie odpowiednio umocowanego kontrahenta politycznego.

Łukasz Misiuna



Przypisy:

1. Łukasz Misiuna na łamach „Dzkiego Życia” opublikował 6 artykułów opisujących kolejne losy sprawy Świętokrzyskiego Parku Narodowego: • [Świętokrzyski Lunapark Narodowy \(3/2021\) dzikiezycie.pl/archiwum/2021/marzec-2021/swietokrzyski-lunapark-narodowy](https://dzikiezycie.pl/archiwum/2021/marzec-2021/swietokrzyski-lunapark-narodowy); • *Ni bóbr, ni wydra. Jak powiększyć i zmniejszyć park narodowy na przykładzie Świętokrzyskiego Parku Narodowego (10/2020) dzikiezycie.pl/archiwum/2020/pazdziernik-2020/ni-bobrn-wydra-jak-powiekszyt-i-zmniejszyc-park-narodowy-na-przykladzie-swietokrzyskiego-parku-narodowego*; • *Rząd uległ pod*

- naciskiem przyrodników? Świętokrzyski Park Narodowy zostanie powiększony! (7-8/2020) dzikiezycie.pl/archiwum/2020/lipiec-i-sierpień-2020/rząd-ułegł-pod-naciskiem-przyrodników-swietokrzyski-park-narodowy-zostanie-powiekszony; • Kamieni kupa. O utracie wartości kulturowych na Łyscu (2/2020) dzikiezycie.pl/archiwum/2020/luty-2020/kamieni-kupa-o-utracie-wartosci-kulturowych-na-lyscu; • Park utraconych wartości. O kulisach planów zmniejszenia Świętokrzyskiego Parku Narodowego (11/2019) dzikiezycie.pl/archiwum/2019/listopad-2019/park-utraconych-wartosci-o-kulisach-planow-zmniejszenia-swietokrzyskiego-parku-narodowego; • Zawał w sercu Łysogór (7-8/2019) dzikiezycie.pl/archiwum/2019/lipiec-i-sierpień-2019/zawał-w-sercu-lysogor (dostęp 26.08.2021).
2. Ocena wartości przyrodniczych i kulturowych na Łyscu w Świętokrzyskim Parku Narodowym. Raport Stowarzyszenia M.O.S.T., mostedu.pl/ocena-wartosci-przyrodniczych-i-kulturowych-na-lyscu-w-swietokrzyskim-parku-narodowym-raport-stowarzyszenia-m-o-s-t (dostęp 26.08.2021).
3. Łukasz Misiuna, Świętokrzyski lunapark narodowy, nowyobywatel.pl/2021/04/21/swietokrzyski-lunapark-narodowy (dostęp 26.08.2021).
4. Grzegorz Walczak, Członek zarządu województwa „w charakterze katolika” zadziwił przyrodników broniących parku. „Nie pytaliśmy go o wiarę”, 03.02.2020, kielce.wyborcza.pl/kielce/7,47262,25661695,członek-zarządu-województwa-w-charakterze-katolika-zadziwil.html, (dostęp 26.08.2021).
5. szczytchciwosci.pl